

# Piotr P. Barczyk

---

## Kształtowanie się i rozwój masowej akcji antyalkoholowej na Górnym Śląsku

---

Nauczyciel i Szkoła 2 (52), 79-101

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr P. BARCZYK

Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Kardynała Augusta Hłonda  
w Mysłowicach

---

## Kształtowanie się i rozwój masowej akcji antyalkoholowej na Górnym Śląsku

### Słowa kluczowe

Pijaństwo, alkohol, formy walki z pijaństwem, ks. Jan Alojzy Ficek, Towarzystwo Wstrzemięźliwości od Wódki i Wszelkich Trunków Palonych (Towarzystwo Trzeźwości), ruch abstynencki.

### Streszczenie

*Kształtowanie się i rozwój masowej akcji antyalkoholowej na Górnym Śląsku*

Wraz z rozwojem kopalnictwa na Górnym Śląsku, w okolicach Tarnowskich Gór osiedlała się ludność napływowa. Przybysze czuli się wyobcowani w nowym środowisku, dlatego często nadużywali alkoholu, szukając w nim pocieszenia.

Pierwsze instytucjonalne formy walki z pijaństwem na Górnym Śląsku zapoczątkował ks. Jan Alojzy Ficek w 1842 roku, rozpoczynając równolegle budowę kościoła mariackiego w Piekarach. Główną rolę w walce z alkoholizmem miały odegrać Piekary, jako popularna miejscowość pielgrzymkowa. Ks. Ficek 29 stycznia 1844 roku założył Towarzystwo Wstrzemięźliwości od Wódki i Wszelkich Trunków Palonych, nazywane potem krótko Towarzystwem Trzeźwości i od tego czasu daje się rozwój akcji antyalkoholowej na Górnym Śląsku.

### Key words

Drunkeness, alcohol, forms of fight against drunkenness, Father Jan Alojzy Ficek, The Society for Abstinence from Vodka and All Alcoholic Beverages (Sobriety Society), teetotal movement.

### Summary

*The emergence and development of the mass anti-alcohol movement in Upper Silesia*

As mining developed in Upper Silesia, the number of settlers in the area of Tarnowskie Góry increased. The newcomers felt alienated in the new surroundings, and that is why they often abused alcohol, seeking comfort in it.

The first institutional forms of the fight against drunkenness in Upper Silesia were initiated by Father Jan Alojzy Ficek in 1842, when he also started to build St. Mary's church in Piekary. Piekary, as a popular pilgrimage destination, was supposed to play the main role in the fight against alcoholism. On 29th January 1844, Father Ficek established Towarzystwo Wstrzemięźliwości od Wódki i Wszelkich Trunków Palonych (The Society for Abstinence from Vodka and All Alcoholic Beverages), later renamed to Towarzystwo Trzeźwości (Sobriety Society), and the development of the anti-alcohol movement in Upper Silesia began at that moment.

Pijaństwo należy do klęsk społecznych, które trapią ludzkość od niepamiętnych czasów. Szczególnie sprzyjające okoliczności rozwoju tej plagi powstały na Górnym Śląsku już w XVI wieku. Wtedy, wraz z rozwojem kopalnictwa, w okolicach Tarnowskich Gór, zaczęła osiedlać się ludność napływowa, mając nadzieję na zdobycie pracy. Przybysze czuli się wyobcowani w nowym środowisku, dlatego często nadużywali alkoholu<sup>1</sup>. Mimo doraźnie podejmowanych środków zaradczych przez administrację, plaga pijaństwa stosunkowo szybko rozprzestrzeniła się także w wiekach następnych. W XIX wieku pijaństwo zaczęło się szerzyć głównie w centrum przemysłowym Górnego Śląska, gdzie istniały wyjątkowo sprzyjające warunki towarzyszące industrializacji i urbanizacji. Na przykład parafia Bytomska w latach czterdziestych XIX wieku, słynąc z pijaństwa i związanej z nim demoralizacji społecznej, zajmowała jedno z czołowych miejsc pod względem przestępczości w państwie pruskim<sup>2</sup>. Postępującej demoralizacji społecznej, a szczególnie pladze pijaństwa, trzeba było bezwzględnie się przeciwstawić.

Bezpośrednich przyczyn pijaństwa na Górnym Śląsku w XIX wieku było wiele. Do zasadniczych należy zaliczyć beznadziejność położenia ekonomicznego i społecznego polskich chłopów i robotników, którzy w alkoholu „topili” troski o niepewność jutra. Pijaństwu sprzyjała także zła koniunktura gospodarcza na rynkach zbożowych, wskutek której nadwyżki zbóż kierowane były do gorzelni zwiększających natychmiast swoją produkcję. Zakłady pracy w mieście, a dwory na wsi część należności za wykonaną pracę płaciły w postaci wódki, co również sprzyjało szybszemu wzrostowi produkcji alkoholu niż piwa<sup>3</sup>.

Według obliczeń ówczesnego radcy medycyny rejencji opolskiej dra Carla Lorinsera, którego wiarygodność w świetle istniejących dokumentów historycznych nie może być podważana, na Górnym Śląsku w 1825 roku produkowano około 5 milionów kwart wódki, w 1830 roku już 7 milionów, a w 1839 roku – 11 milionów (kwarta – 0,94 l). Zdaniem tego lekarza niemieckiego sprzyjającego Polakom, wyliczenie to należy uznać za świadomie zaniżane ze względu na urzędy podatkowe, przed którymi skrzętnie ukrywano prawdziwą wielkość produkcji. Nie istniała wtedy także żadna statystyka, która wykazywałaby tzw. wolny obrót wódką, tj. przywożoną z innych regionów zaboru pruskiego lub z głębi Niemiec, z czym należało się liczyć. Oficjalna statystyka niemiecka podawała natomiast, że w państwie istniały 54 733 punkty sprzedaży alkoholu<sup>4</sup>. W rejencji opolskiej na 1698 gmin funkcjonowały

<sup>1</sup> „Der Bergfreund” Nr 4, 1839.

<sup>2</sup> J. Heinsch, *Der Wohnausbau des oberschlesischen Industrie arbeiters. Ein Beitrag zur Volkskunde des oberschlesischen Industriegebietes*, sygn. C-815.

<sup>3</sup> L. Wiatrowski, *Browarnictwo i gorzelnictwo w księstwie pszczyńskim w XVIII i na początku XIX wieku*. [w:] Acta Universitatis Wratislaviensis. 1969, s. 79-86.

<sup>4</sup> C. Lorinser, *Der Sieg über die Brantweinpest in Oberschlesien historisch, medicinisch und mystisch beleuchtet*. Oppeln 1845, s. 6.

3472 szynki i 46 winiarni. Ta statystyka nie ujmowała szynków nielegalnych, prowadzonych przez wędrownych handlarzy. Spożycie wódki wynosiło w tym okresie, według niektórych historyków, około 17,5 kwarty, tj. 16,45 l na jednego mieszkańca Górnego Śląska<sup>5</sup>.

Poważne zastrzeżenia budziła też jakość wypijanego alkoholu. Z powodu wyższej ceny stosunkowo rzadko kupowano trunki w postaci destylowanej. Nagminnie do wódki dodawano trujące dodatki, np. witriol, kwas solny lub bliżej nieznaną tzw. hiszpański pieprz, które zwiększały moc alkoholu<sup>6</sup>. Pijakom zamiast wódki karczmarze podawali często ocet zaprawiony cukrem. Używanie takich substytutów alkoholowych powodowało wiele zatruć kończących się śmiercią. Wyliczono np., że w 1843 roku co 74 nieszczęśliwy wypadek spowodowany był używaniem skażonego alkoholu. Nadto statystyka zgonów rejencji opolskiej ujawniła, że aż dwie trzecie gwałtownych śmierci były następstwem pijaństwa. Z tego powodu wódkę nazywano wtedy na Górnym Śląsku „szatańskim wojewodą” lub „królem – wszechwładcą przeklętym”.

Wysoki popyt na alkohol spowodował, że karczmarze sprzedawali wódkę na kredyt, zwłaszcza biednym chłopom i robotnikom, uzależniając ich od siebie. Ta forma sprzedaży stosowana była zazwyczaj przez Żydów, którzy osiedlając się na Górnym Śląsku, szczególnie od końca XVIII wieku, wykupywali wiele karczem koncesjonowanych i obwoźnych. Oni też w pogoni za zwiększeniem swych zysków handlowali alkoholem przez całą dobę, stosując ponadto zniżkę cen wódki.

W miastach natomiast, w których znajdowały się zakłady przemysłowe, często zapłatę w jednym banknocie o wysokim nominale wręczano kilku robotnikom razem, co zmuszało ich do rozmiany w pobliskim szynku.<sup>7</sup> Brak stabilizacji życiowej „czwartego stanu”, tj. robotników, powodował, że mimo biedy wiele rodzin prawie codziennie, z wyjątkiem kilku dni w roku, do których należy zaliczyć: Wielki Piątek, Wielką Sobotę, Wielkanoc i Popielec, udawało się do karczmy na zabawy „zakrapiane” alkoholem, trwające zwykle do północy.

Pijaństwu sprzyjały również liczne uroczystości rodzinne i lokalne. Stwarzały one poważne problemy duszpasterskie; tzw. ogólne zdziczenie społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku było zauważane przez wielu ludzi światłych. Określone kręgi społeczne celowo podtrzymywały fałszywe przeswiadczenie niewykształconych ludzi o rzekomo leczniczych właściwościach alkoholu i konieczności jego częstego spożywania w celu podołania ciężkiej pracy, szczególnie w górnictwie, hutnictwie i kamieniołomach.

<sup>5</sup> K. Prus, *O walce z pijaństwem na Śląsku Górnym za czasów księdza Ficka. Zarys historyczny*. Bytom 1914, s. 8.

<sup>6</sup> C. Lorinser, *Der Sieg...*, s. 7.

<sup>7</sup> J. Wycisło, *W obronie własnej. Ruch trzeźwości na Górnym Śląsku w XIX wieku*, „Gość Niedzielny” 1986, nr 2.

Pruscy przedsiębiorcy nie sprzeciwiali się zwiększaniu produkcji wódki i rozpijaniu społeczeństwa. Uważali je wręcz za korzystne, ponieważ nie dopuszczało ono do rozwoju zainteresowań narodowo-patriotycznych. Również podatki płacone przez gorzelników stanowiły znaczne źródło dochodów dla rządu pruskiego; np. w 1843 roku wynosił on 403 611 talarów, o czym informują dokumenty prowincjonalnej naddirekcji podatkowej w Opolu. Jeżeli jeszcze dodać, że jeden szynk przypadał na 150-200 mieszkańców, to obraz patologii społecznej – pijaństwa na Górnym Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku jest dramatyczny.

Z plagą pijaństwa próbowało walczyć wielu szlacheckich ludzi. Jednym z nich był proboszcz z Płużnicy Wielkiej koło Toszka ks. Rudolf Hirsch, który w końcu lat trzydziestych ubiegłego wieku głosił kazania okolicznościowe, wskazując na tragiczne skutki nadużywania alkoholu. Natomiast pastor Liebertraut przełożył z niemieckiego na język polski wiele artykułów o wydźwięku antyalkoholowym, a następnie rozdawał je bezpłatnie w parafiach<sup>8</sup>. Dr Lorinser w 1828 roku przygotowywał do opublikowania dane statystyczne dotyczące spożywania wódki na Górnym Śląsku, do których dołączył religijny komentarz wskazujący na spustoszenie, jakie ona czyni w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Na polecenie króla niemieckiego Wilhelma III Fryderyka pastor Richard Raird wydał książkę o tematyce związanej z nadmiernym używaniem alkoholu, której nakład wynosił 30 000 egzemplarzy. Została ona rozdana urzędnikom jako materiał pomocniczy w walce z tą plagą społeczną. W Siołkowicach proboszcz ks. Karol Equart zdołał w 1843 roku założyć pierwsze formalne koło abstynenckie, liczące zaledwie 11 parafian; 17 grudnia reaktywował działalność tej parafialnej organizacji, której liczba wynosiła 50 członków. Te wszystkie próby były jednak tylko sporadyczne.

Pierwsze instytucjonalne formy walki z pijaństwem zapoczątkował ks. Jan Alojzy Ficek w 1842 roku, rozpoczynając budowę kościoła mariackiego w Piekarach. Zobowiązał robotników pracujących przy budowie m.in. do abstynencji. Początkowo dotyczyło to kilkudziesięciu osób. Ich liczba szybko wzrosła do dwustu. Z niemieckiej prasy katolickiej wielu duchownym z Górnego Śląska znany był przebieg akcji antyalkoholowych prowadzonych w Irlandii przez kapucyna o. Teobalda Mathewa oraz ks. Mateusza Selinga z plagą pijaństwa. Artykuły dotyczące tego tematu stanowiły także źródło informacji o stosowanych tam metodach. Zainteresowały one głównie księży dekanatu bytomskiego już w 1829 roku, zobowiązanych przez biskupa K. Aulocka do podjęcia walki z alkoholizmem<sup>9</sup>. Polecenie to wydał biskup wizytując parafie tego dekanatu, będąc świadomym istnienia plag pijaństwa na Górnym Śląsku. Śląscy księża pragnęli uwolnić społeczeństwo od tego problemu,

<sup>8</sup> C. Lorinser, *Der Sieg...*, s. 14.

<sup>9</sup> K. Prus, *O walce z pijaństwem...*, s. 11.

lecz ich działania były mało albo wręcz nieskuteczne. Wprawdzie przestrzegali oni zarządzenia biskupiego z 1819 roku, zabraniającego stawiania w pobliżu świątyni straganów z alkoholem w dniach świątecznych i niedzielnych, ale to nie rozwiązywało problemu. Również głoszenie kazań w kościołach i prelekcji w szkołach, w których uczono religii – o szkodliwości picia alkoholu – nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Bezskuteczne było także kolportowanie ulotek o treści antyalkoholowej. Ponadto władze administracyjne miały odmienny pogląd na kwestię pijaństwa niż duchowieństwo.

Główną rolę w walce z alkoholizmem miały odegrać Piekary, jako miejscowość pielgrzymkowa. Chociaż o roku 1844 nie pisze się w podręcznikach, był on znaczący w historii Górnego Śląska<sup>10</sup>. Ks. Ficek już w 1841 lub 1842 roku codziennie po rannej Mszy św. odmawiał modlitwę św. Bernarda, zaczynając się od słów: „Pamiętaj o Najdobrotliwsza Panno Maryjo [...]”, po której wraz z wiernymi recytował inną modlitwę ułożoną przez siebie. Tekst jej, jak wynika z dokumentów archiwalnych, był następujący:

*Ach, Najświętsza Panno z Piekar wizerunku  
Uprośże już pomoc od zgubnego trunku  
Uproś dawną trzeźwość, a z nią chleba dostatek  
Patrz, jak płacze z głodu tyle nędznych dzietek<sup>11</sup>.*

Nabożeństwo kończyło się wspólnym recytowaniem wezwania: „O Maryjo Matko Miłosierdzia uwolnij nas wszystkich od zarazy pijaństwa”, w intencji nawrócenia nieszczęśników ulegających temu nałogowi.

Na dzień 2 lutego 1844 roku, w którym przypadało zawsze uroczyste obchodzone święto Matki Bożej Gromnicznej, wyznaczono jarmark w Bytomiu<sup>12</sup>. Była to albo pomyłka, albo lekceważenie uczuć religijnych ludu, popełnione przez urzędnika redagującego kalendarze. Ks. Ficek, któremu krótko przed tą uroczystością pokazano kalendarz, dopatrywał się sprofanowania uroczystości maryjnej. Usiłował zatem razem z parafianami podjąć stosowne zadośćuczynienie. Do odprawianego nabożeństwa wieczornego dołączył kazanie, w którym przestrzegał przed nieposzanowaniem święta Matki Bożej i wzywał do bojkotu jarmarku bytomskiego. Zapowiedział także, że właśnie w tym dniu postanawia rozpocząć oswobodzenie społeczeństwa od pijaństwa, a początkiem tej trudnej walki będzie bojkot słynącego z pijaństwa bytomskiego jarmarku.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> S. Wallis, *Życie religijne powiatu*. [w:] *Powiat Świętochłowicki*. Monografia pod red. R. Szalińskiego. Katowice 1931, s. 425 i 28.

<sup>12</sup> K. Pressfreund, *Życiorys ś.p. księdza Jana Alojzego Ficka Kanonika Honorowego Oficjła Biskupiego, Dziekana i Proboszcza Piekarskiego, Tudzież Kawalera Orderu Orła Czerwonego*, Niemieckie Piekary 1873 s. 50.

W owych czasach jarmarki stanowiły ważne wydarzenie społeczno-ekonomiczne całej okolicy. Wszystkie większe miasta szczyły się nimi. Gromadząc wielką liczbę uczestników cechowały się większym rozmachem handlowym niż zwykły targ; towary tam zgromadzone sprzedawane były także hurtownikom. Na jarmarku załatwiano się również wszystkie inne sprawy. Zdobywało się tam wiele cennych informacji „z pierwszej ręki”, a samo targowanie było powszechnie uznanym ceremoniałem, po którym musiało dojść do „oblewania sprawy”. Temu powszechnemu zwyczajowi odważył się ks. Ficek zdecydowanie sprzeciwić. Do walki był przygotowany. Pozyskał dla tej sprawy proboszcza i nauczyciela z Żygliny oraz nauczyciela z Piekar.

29 stycznia 1844 roku ks. Ficek założył Towarzystwo Wstrzemięźliwości od Wódki i Wszelkich Trunków Palonych, nazywane potem krótko Towarzystwem Trzeźwości. Była to inicjatywa najpotężniejszego, oddolnego ruchu społecznego w katolickiej i polskiej działalności społecznej na Górnym Śląsku. Zapoczątkowała ona wyraźne powstanie i pogłębianie nurtu religijno-moralnego w wymienionej działalności społecznej, co miało doniosłe skutki w zahamowaniu procesu dechrystianizacji społeczeństwa górnośląskiego<sup>13</sup>. W aktach towarzystwa na wstępie można było przeczytać: „Niżej podpisani zakładamy pomiędzy sobą towarzystwo i przyrzekamy na wszelkie obowiązki przed Bogiem i ludźmi, iż każdy z nas odtąd nie będziemy pili wódki i wszelkich trunków palonych, jako zdrowiu i życiu ludzkiemu szkodliwych, a najbardziej zbawieniu niebezpiecznych.”

W przededniu uroczystości kościelnej i zapowiedzianego jarmarku w Bytomiu ks. Ficek będąc przekonany, że odległość kilku kilometrów dzielących Piekary od Bytomia nie stanowi większej przeszkody dla pijaków, którzy zechcą się tam udać, zaproponował swemu gościowi, byłemu gwardianowi klasztoru ojców franciszkanów z Chelmska poszukiwanemu przez carską „ochronę”, o. Stefanowi Brzozowskiemu wybitnemu kaznodziei, współpracę w walce z alkoholizmem. Udostępnił też materiały statystyczne na temat alkoholizmu zebrane w listopadzie 1843 roku przez poszczególne parafie dekanatu, omówił szerzej sprawę prowadzenia tej walki, przedstawił ogólne zasady działania towarzystwa, które zamierzali reaktywować lub tworzyć.

W dzień uroczystości Matki Bożej Gromnicznej ks. Ficek celebrował uroczystą Mszę św. Na wstępie zapowiedział, że sam postanowił zostać całkowitym abstynentem. Następnie wygłosił kazanie. Zważywszy, że mówca był człowiekiem bardzo skromnym, można przyjąć, że kazanie to – ze względu na radykalne sformułowania – wywarło duże wrażenie na wiernych.

---

<sup>13</sup> J. Wycisło, *Katolicka i polska działalność społeczna na Górnym Śląsku w XIX wieku*. Skoczów-Pszczyna 1989, s. 7.

Tego samego dnia o. Brzozowski wygłosił inne, porywające kazanie przeciw pijaństwu, opowiadając się również za wstrzeźliwością od napojów alkoholowych<sup>14</sup>. W efekcie dwóch wystąpień kaznodziejskich kilkuset parafian przyrzekło, że w kolejne Święto Matki Bożej – Zwiastowania Pańskiego (25 marca 1844 roku) wstąpi do zapowiedzianego, a nowo utworzonego przez ks. Ficka Towarzystwa Trzeźwości. Należy zaznaczyć, że – dzięki informacjom uzyskanym w ciągu jednego miesiąca korespondencyjnie – piekarski proboszcz w walce z alkoholizmem zdecydował się początkowo oprzeć na pierwszej, łagodnej „bostońskiej” zasadzie z 4 lutego 1813 roku, która zdała częściowo egzamin w środowisku protestanckim. Polegała ona na pełnym wyrzeczeniu się tzw. napojów palonych (wódki, araku, rumu), z wyjątkiem umiarkowanego używania piwa i lekkiego wina. Wspomniany już ks. Mateusz Seling z Osnabruck, z którym ks. Jan Ficek szybko nawiązał korespondencję,<sup>15</sup> przekonał go jednak, że „łagodna” metoda walki z alkoholizmem nie przynosi oczekiwanych rezultatów, gdyż pijącemu większe trudności sprawia umiarkowane spożywanie niż całkowite wyrzeczenie się wódki. Chociaż ks. Ficek nigdy nie był zwolennikiem stosowania metod o charakterze radykalnym, w tym wypadku, chcąc uniknąć błędów popełnionych przez amerykańskie Stowarzyszenia dla Tłumienia Niemierności, zdecydował się na bezwzględna metodę. Z tego też powodu w latach 1845-1846 przeciwnicy abstynencji nazwali go nieprzyjacielem ludu. Piekarski proboszcz wzbogacił amerykańską metodę o ważny szczegół – konieczność przeprowadzenia przez każdego członka przynajmniej jednego nowego abstynenta. Walczył więc ze społeczną plagą alkoholizmu, posługując się metodą współodpowiedzialności i społeczną zasadą solidarności: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego i każdy za każdego”.

Wystąpienie ks. Ficka w czasie 40-godzinnego nabożeństwa, z którym zwykle związane było ożywienie osobistego życia religijnego, zbiegło się z niezależnymi od siebie inicjatywami walki z alkoholem dwóch właścicieli ziemskich. Pierwszy z nich Ferdynand Jan Witt, zwany Dorringiem, ewangelik i Niemiec, właściciel Urbanowic koło Toszka i Pszowa w przeddzień wystąpienia ks. Ficka opublikował w lokalnej prasie apel wzywający do walki z pijaństwem. Już przedtem zdecydował się zamknąć własną gorzelnię. Ponieważ szanował Kościół katolicki i autorytet religijno-moralny duchowieństwa, apelował, by ten problem rozwiązał właśnie Kościół<sup>16</sup>. Przedstawił też swoją koncepcję walki z alkoholizmem, którą oparł na niekwestionowanym autorytecie papieża, którego katolicy powinni bezwzględnie słuchać, wyrzekając się picia alkoholu. Drugim sprzymierzeńcem – również niespodziewanym – ks. Ficka okazał się Ludwik von Szmakowski.

<sup>14</sup> A. Nowack, *Lebensbilder schlesischer...*, s. 32.

<sup>15</sup> K. Pressfreund, *Życiorys ś.p. księdza...*, s. 51.

<sup>16</sup> K. Prus, *O walce z pijaństwem...*, s. 15.



Efekty działania tych niezależnych od siebie pionierów i mężów opatrznościowych były zaskakująco pozytywne. Do końca marca 1844 roku prawie wszyscy mieszkańcy Piekar przestali pić wódkę i wstąpili do Towarzystwa Trzeźwości. Nazwiska dobrowolnych abstynentów zostały wpisane do pierwszej w diecezji księgi abstynentów. Na pierwszej stronie tej księgi widnieje 25 nazwisk z różnych miejscowości. Wśród nich są nazwiska: 7 księży, nauczycieli i rzemieślników, wreszcie górników i rolników. Dalsze wpisy są świadectwem, że nawet żebracy uważali walkę z alkoholem „za święty obowiązek”. Niektórzy z nich, nie potrafiący się podpisać, drżącą ręką kreślili trzy krzyżyki na znak, że pragną dotrzymać swego życiowego postanowienia.

Pierwsze Towarzystwo Trzeźwości w Piekarach już w kwietniu liczyło ponad 2000 członków. Wielu z zapisanych było prawdopodobnie pielgrzymami, którzy przybywali pokłonić się Piekarskiej Pani, gdyż liczba mieszkańców Piekar była znacznie mniejsza.

W marcu 1844 roku do ruchu abstynenckiego włączyli się czynnie czterej księża: ks. Bernard Purkop z Woźnik i proboszczowie – bogucicki ks. Leopold Markiewka, myśłowicki ks. Ludwik Markiewka i bytomski ks. Józef Szafranek<sup>17</sup>.

Do Towarzystwa Trzeźwości w Myśłowicach zapisało się aż 3795 osób, złożyłwszy przed ołtarzem uroczyste przyrzeczenie<sup>18</sup>.

Do końca 1844 roku w Bytomiu do Towarzystwa Trzeźwości zapisało się ponad 3300 mężczyzn i 3700 kobiet. Efektem tych działań był spadek zużycia alkoholu, który pierwotnie wynosił 10 000 wiader czystego spirytusu rocznie, karczmy świeciły pustkami, a w mieście zapanował spokój.

Podobną rolę wytrwania w trzeźwości wyrazili parafianie w Bogucicach, gdzie do Towarzystwa Trzeźwości zapisało się ponad 3000 osób. W Woźnikach dla tej sprawy pozyskano 1500 osób.

Przy wydatnej pomocy o. Brzozowskiego i ks. Ficka udały się rekolekcje antyalkoholowe w innych parafiach: Oleśnie oraz w Michałkowicach, gdzie trzeźwość ślubowało około 1200 osób.

Na konferencji dekanalnej, która odbyła się w kwietniu 1844 roku w Myśłowicach, duchowni stwierdzili, że istnieją widoczne oznaki spadku zużycia alkoholu. Liczba osób pijących na targach i jarmarkach uległa znacznemu zmniejszeniu. Zrywano nawet z powszechnym zwyczajem oblewania tzw. litkupu, co należało oceniać w kategoriach zwycięskiej walki z silnie zakorzoną tradycją chłopską.

<sup>17</sup> A. Nowack, *Lebensbilder schlesischer...*, s. 34.

<sup>18</sup> J. Kudera, *Historia parafii Myśłowickiej*. Myśłowice 1934, s. 238.

Za przykładem wymienionych parafii poszły inne, chociaż nie zawsze bez stawiania oporu. Na przykład w Żorach ludność przez kilka tygodni nie słuchała rad proboszcza, lekceważąc wstępowanie do Towarzystwa Trzeźwości. Sytuacja uległa zmianie i w miarę głoszenia dalszych kazań po dwóch miesiącach, towarzystwo liczyło około 3000 członków<sup>19</sup>.

W maju 1844 roku akcję antyalkoholową prowadzono na ziemi rybnickiej. Po kilku dniach do Towarzystwa Trzeźwości zapisało się 3000 parafian. W ciągu dwóch miesięcy liczba ta wzrosła do 7000.

Sukcesem duchownych skończyła się także akcja antyalkoholowa w powiecie pszczyńskim, chociaż musiano tu pokonać wielki opór właścicieli dworów wypłacających „pobory” w postaci wódki.

Z kolei władze miejskie Mikołowa, w którym 4300 osób wyrzekło się używania alkoholu, wyrażały podziw z istniejącej sytuacji.

W gminie wiejskiej koło Mikołowa do towarzystwa wstąpili nie tylko wszyscy uczęszczający do kościoła, ale także szynkarze i jeden gorzelnik. Ci ostatni szczególnie uroczyście obchodzili parafialne święto dziękczynne z tytułu uwolnienia miejscowości od zgubnego nałogu.

W maju i czerwcu 1844 roku ruch antyalkoholowy przesuwał się na północny zachód, docierając do powiatów: Toszek, Gliwice, Strzelce Opolskie, Olesno, a następnie Racibórz, Koźle i Opole<sup>20</sup>. Wieść o akcji antyalkoholowej docierała tam przed rozpoczęciem misji, dlatego wielu ludzi już przed rekolekcjami parafialnymi wyrzekło się picia wódki lub postanawiało zachować umiar w picu, a zatem „wróg przed przybyciem zwycięzcy już był pokonany!” Wszędzie dobry przykład dawali duchowni, wyrzekając się picia alkoholu. Owoce duchowe misji czy rekolekcji były zawsze te same, ludzie o silnej woli pomagali słabszym. Dzieło trzeźwości zwykle lepiej udawało się na wsi aniżeli w mieście, zamieszkiwanym przez urzędników niemieckich, którzy poważnie nie wstępowali do towarzystw trzeźwości.

Czasami przykład niektórych miast powiatowych promieniował na okoliczne miejscowości, doprowadzając do spontanicznego rozwoju ruchu antyalkoholowego. Zjawisko to było dla wszystkich tak dziwne, iż graniczyło z cudem. Gorzelnie przestały przynosić dochód. Wielu katolickich gorzelników zamykało swe zakłady bez żalu, mając się innych zawodów, zwykle handlu. W domach i na ulicach zapanował spokój. Żandarmi w meldunkach informowali, że w rowach i ściekach nie spotyka się pijanych. Lekarz rejencyjny stwierdzał, że można już zaobserwować podniesienie stanu zdrowotności społeczeństwa<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> A. Nowack, *Die Geschichte der Dorf – Archiprezbiterate Sohrau – Oberschlesien*. Oppeln 1911, s. 12.

<sup>20</sup> K. Prus, *O walce z pijaństwem...*, s. 26.

<sup>21</sup> A. Nowack, *Nuchternheitsbestrebungen in Oberschlesien bis zu Fietehs Eingreifen in Februar 1844*. Breslau 1937, s. 11-12.

Dosyć późno akcja antyalkoholowa dotarła do Lublińca. W dziesiątym dniu funkcjonowania Towarzystwa Trzeźwości zapisało się do niego tylko 381 parafian. Dopiero po kolejnych nabożeństwach z kazaniem liczba osób wzrosła. Dla Niemców trzeba było utworzyć osobny oddział towarzystwa, który był niezbyt liczny<sup>22</sup>.

Ruch abstynencki rozszerzał się coraz bardziej. Według danych do towarzystw antyalkoholowych w 1844 roku należało 116 389 członków. Do sumy wszystkich członków towarzystw trzeźwości należy dodać: liczbę członków w komisariacie biskupim Opole, liczącym 12 dekanatów, w komisariacie bytomskim z dwoma dekanatami, z ołunieckim Kietrz, pewną liczbę komisariatów leżących na terenie Śląska austriackiego aż do Opawy i Ołomuńca, gdzie towarzystwa trzeźwości były liczne ze względu na bardzo zażyły kontakt z Piekarami, dokąd zdążyły liczne tradycyjne pielgrzymki.

Mimo masowego charakteru towarzystw trzeźwości, w niektórych kręgach społeczeństwa niemieckiego, zamieszkującego głównie południowo-zachodni region Górnego Śląska, wytworzyła się osobliwa opinia głosząca, jakoby towarzystwa przeznaczone były tylko dla Polaków, uchodzących za ludzi mało inteligentnych. Powstrzymywało to niektórych Niemców od złożenia przyrzeczenia abstynenckiego. Aby wyjaśnić tę sprawę, komisarz biskupi i zarazem proboszcz raciborski ks. Franciszek Heide w sposób szczególny zajął się „utrzeźwianiem Niemców”. W tym celu wygłosił kazanie, które zamieściła następnie katolicka prasa, aby „zapalić serca Niemców”.

Pod wpływem tego przemówienia, odwołującego się do inteligencji i ambicji Niemców, do księgi trzeźwości zapisało się 2000 osób. W żadnej innej miejscowości Górnego Śląska do Towarzystwa Trzeźwości nie zapisało się tylu Niemców, co w Raciborzu. W sąsiednich powiatach, tj. głubczyckim i prudnickim, akcja antyalkoholowa nie tylko nie miała charakteru masowego, ale została przyjęta wręcz negatywnie jako „ruch polski”, tj. ruch narodowy Polaków<sup>23</sup>.

Niewątpliwie sukces akcji trzeźwościowej w Raciborzu w jakiejś mierze wypracowali ks. Ficek i o. Brzozowski, którzy głosili w mieście ośmiodniowe rekolekcje. O. Brzozowski czynił starania o założenie domu zakonnego na Górze św. Anny, w centrum Górnego Śląska. Dzięki poparciu m.in. ks. Ficka i Witta Dorringa biskupa Latuska 13 lipca 1844 roku udzielił zezwolenia na osiedlenie się franciszkanów na Górze Chełmskiej. Z tego miejsca o. Brzozowski, razem ze współwygnańcem z zaboru rosyjskiego o. Michałem Dąbrowskim, prowincjałem bazylianów, zaczął prowadzić walkę z pijaństwem, wspomagając w niej Piekary. Była to działalność bardzo efektywna, ponieważ na Górę św. Anny tradycyjnie licznie przychodzili pielgrzymi, zarówno Niemcy, jak i Polacy.

<sup>22</sup> B. Sławik, *Towarzystwo Trzeźwości na Górnym Śląsku w latach 1848-1851*. Kraków 1938, s. 26.

<sup>23</sup> C. Lorinser, *Der Sieg...*, s. 58.

Obaj zakonnicy, podobnie jak ks. Ficek w Piekarach, nie ograniczyli się do prowadzenia walki z pijaństwem w swym miejscu pobytu, ale spieszyli na każde wezwanie proboszczów z okolicznych parafii. Przyniosło to również określone pozytywne rezultaty dla ruchu abstynenckiego<sup>24</sup>.

Bardzo ważną rolę w pozyskaniu ludzi do towarzystw trzeźwości odgrywała liturgia nabożeństw specjalnie z tej okazji odprawianych. Szczególne zadanie przypadało w niej kazaniom i naukom stanowym. Walka z plagą pijaństwa odbywała się głównie sposobem misyjnym. Specjalnie zaproszony zespół księży wygłaszał przez kilka kolejnych niedziel okolicznościowe kazania. Myśląc o przyspieszeniu akcji antyalkoholowej, księża decydowali się także na głoszenie kazań podczas porannych Mszy św. w dni powszednie. Wzywano w nich do walki z alkoholem, przedstawiając zgubne skutki pijaństwa, któremu przeciwstawiano życie wstrzemięźliwe. Końcowym etapem całej serii kazań była chwila ciszy, sprzyjająca podjęciu decyzji. Kaznodzieja kończył wezwaniem do wyrzeczenia się napojów palonych, po czym przed ołtarzem, publicznie, pierwszy wyrzekał się picia alkoholu. Po tym uroczystym przyrzeczeniu do ołtarza zbliżali się wierni uczestniczący w misjach albo w nabożeństwie. Oni również głośno, biorąc innych uczestników uroczystości za świadków, przyrzekali zachowywać abstynencję<sup>25</sup>. Nazwiska ich wpisywano zwykle do parafialnej księgi wstrzemięźliwości, a każdy ślubujący otrzymywał dokument przypominający dyplom, na którym, obok obrazka przedstawiającego Matkę Bożą z napisem „Matka Boża Gromniczna”, znajdowały się: formułka z przyrzeczeniem wstrzemięźliwości, cytaty z Pisma Świętego zachwalające życie w wstrzemięźliwości oraz rubryki, w które wpisywano personalia abstynenta. Po dokonaniu aktu przyrzeczenia odprawiano nabożeństwo dziękczynne, które kończyło się odśpiewaniem *Te Deum* i błogosławieństwem sakramentalnym.

Akcję antyalkoholową wspierano ulotkami, których tekst, pełen trafnego osądu i ironii, był na ogół dostosowany do popularnych melodii znanych dzieciom w każdej szkole. Najbardziej ulubionymi tekstami były: *Kłótnia pijaka z trzeźwym*, *Blaumontag*, *Sen pijaka*, *Alarm przeciw gorzałce*, *Lament wódki*, *Pochwała wstrzemięźliwości*, *Kwaternica piekielna i inne*. Wszystkie te pieśni miały wiele zwrotek, pomimo to były z łatwością przyswajane przez dzieci. Teksty ich rozdawano w postaci pojedynczych ulotek albo też małych zbiorów i w tej formie docierały do każdego domu.

Do rozwijającego się w 1844 roku ruchu trzeźwości nie istniały granice zaborów. Już w miesiącach letnich idea zakładania towarzystw trzeźwości przeniknęła na Śląsk Cieszyński, a we wrześniu dotarła do Galicji.

<sup>24</sup> B. Sławik, *Towarzystwo Trzeźwości...*, s. 25.

<sup>25</sup> J. Wycisło, *W obronie własnej...*, s. 4.

Wcześniej akcja piekarska dotarła do ziem polskich zaboru pruskiego: Wielkopolski i na Pomorze. Sięgała wszędzie tam dokąd sięgał żywiol polski, nawet do Słowacji i północnych Węgier. Akcja antyalkoholowa prowadzona w Galicji sposobem misyjnym była trudniejsza i dłuższa, a jej największe nażenie przypadło na ostatnie miesiące 1844 roku.

W diecezji tarnowskiej ruch trzeźwości najbardziej rozwinął się w powiecie sądeckim i wadowickim, czyli na ziemiach leżących bliżej Śląska. W efekcie akcji antyalkoholowej prawie 75% katolików diecezji tarnowskiej przystąpiło do towarzystw trzeźwości, co było zauważalne – podobnie jak na Górnym Śląsku – życiu osobistym i społecznym.

Najtrudniejsze były dzieje akcji abstynenckiej w Królestwie Kongresowym. W tym samym czasie, gdy na Górnym Śląsku i innych wspomnianych już terenach ruch abstynencki odnosił sukcesy, w Królestwie konfiskowano broszurki o tej tematyce, w obawie przed kolportowaniem treści narodowych, a nawet moralnych. Mimo to inicjatywa ta w Królestwie nie zaniknęła<sup>26</sup>.

Zadziwiający jest fakt, że do ruchu abstynenckiego włączali się ludzie, którzy przedtem pijaństwu „oddani byli bez reszty” i od wielu lat, na których nie działały dotąd żadne upomnienia, nawet nieszczęścia osobiste. Pod wpływem „akcji piekarskiej” niejednokrotnie zdarzały się przypadki wyzwolenia spod władzy nałogu. Niewątpliwie było to związane z mocą oddziaływania na wyobraźnię wiernych przykładów z życia podanych przez kaznodziejów.

Owoce walki z pijaństwem były ogromne; wszędzie tam, gdzie zdołano wyprzeć nałóg, powracało rodzinne szczęście, podnosił się dobrobyt, odżywała moralność, co jednoznacznie podkreślały oficjalne sprawozdania urzędników rejencji opolskiej. Prezydent rejencji Puckler w sprawozdaniu przesłanym do Berlina pozytywnie wyrażał się o towarzystwach trzeźwości na Górnym Śląsku podkreślając, że ludzie wstępują do nich nie z bojaźni i obawy przed duchowieństwem, nie z nienawiści do właścicieli majątków, nie z nieufności do rządu, ale dobrowolnie i świadomie w wyniku działalności duchownych. Zauważalnym efektem abstynencji były: wzrost moralności, pogodne wykonywanie zawodu, powrót do porządku i przestrzegania prawa, zmniejszenie ekscesów, opróżnienie więzień policyjnych i kryminalnych<sup>27</sup>.

Ruch abstynencki jednak nie u wszystkich i nie wszędzie wzbudzał entuzjazm. Już w dwa miesiące po jego rozpoczęciu, tj. w kwietniu 1844 roku, niemiecka prasa regionalna podniosła zarzut przeciwko katolickim kapłanom, zarzucając im chęć sprawowania absolutnej władzy nad społeczeństwem, czego objawem miał być ruch antyalkoholowy. Natomiast polskiemu społeczeństwu zarzucano uleganie pędowi do naśladowania, które tym silniej występuje,

<sup>26</sup> C. Czechowska, *Towarzystwo wstrzemięźliwości w diecezji tarnowskiej za rządów Biskupa J. G. Wojtarowicza*. Lublin 1981, s. 12.

<sup>27</sup> C. Lorinser, *Der Sieg...*, s. 66.

im niższy jest stopień inteligencji i wykształcenia narodu. Zarzuty te, wynikające z przesłanek politycznych lub wręcz niemiecko-nacjonalistycznych, nie mogły jednak zdławić powszechnego przekonania społeczeństwa katolickiego o celowości akcji antyalkoholowej i korzyściach z niej wynikających. Wielkość tego sukcesu, która zdumiała część społeczeństwa niemieckiego, przypisywano wpływowi Sanktuarium Piekarskiego i ks. Fickowi, nazywając ruch abstynencki „cudownym” i „nadzwyczajnym”. Duchowni natomiast nie zdawali sobie sprawy z faktu, iż po raz pierwszy w historii Górnego Śląska zastosowano w praktyce zasadę solidarności społecznej, którą można opisać słowami: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, każdy za każdego”. Zasada ta, mimo że nie uświadomiono jej sobie wtedy, wynikała z praktyki ruchu abstynenckiego. Wszak do wytrwania w trzeźwości zachęcano się wzajemnie w różnych środowiskach, m.in.: miejskich, wiejskich, robotniczych, dworskich itp. Gromadzono się na wspólnych modlitwach, prosząc o przebaczenie. We wspólnocie znajdowano religijno-moralne oparcie. Ruch abstynencki był ruchem typowo oddolnym, poszukującym własnych rozwiązań i motywacji, chociaż ogólnie podporządkowany był ideom piekarskim, a szczególnie oddawaniu czci Matce Bożej. Każde lokalne towarzystwo trzeźwości żyło jednak własnym życiem organizacyjnym, urządzało spotkania i prelekcje według własnego, lokalnego kalendarza i zapotrzebowania społecznego, natomiast łączyło je jedno święto patronalne – Matki Boskiej Gromnicznej.

Przeciwnicy ruchu zarzucali duchowieństwu stosowanie przymusu, zwłaszcza w konfesjonale. Księża zdecydowanie odrzucali ten zarzut, stwierdzając – co było powszechnie widoczne w każdej parafii – że ruch abstynencki ma charakter masowy, a zatem nie ma możliwości szczegółowego zajmowania się każdym penitentem. Nie wymagano też przystąpienia do spowiedzi św. przy wstąpieniu w szeregi towarzystw trzeźwości. Wprawdzie grzech pijaństwa mógł stanowić główny przedmiot konkretnej spowiedzi św., lecz nie istniał pojedynczy, a tym bardziej grupowy przymus wstępowania do towarzystw abstynenckich. Ponadto masowość ruchu abstynenckiego znacznie zwiększała zakres obowiązków każdego duchownego, nie pozwalając na dokładniejsze rozpatrywanie wątpliwości każdego penitenta. Problem ten nurtował wielu duchownych, oskarżających się o płytkość ideową ruchu abstynenckiego<sup>28</sup>.

Księża musieli się także bronić przed zarzutem stosowania magicznych sposobów przyciągających wiernych do towarzystw trzeźwości. Cierpliwie wyjaśniali, że ceremonia przyjmowania na członków „zgadzała się ze znajomością ułomnej natury ludzkiej i psychiką ludów słowiańskich”. Uroczyste i publiczne wyrzeczenie się picia alkoholu podczas nabożeństwa i przed głównym ołtarzem miało więc charakter nie tylko religijny, ale i psychologiczny. Zdarzały się również przypadki przyjmowania przyrzeczeń trzeźwościowych

<sup>28</sup> B. Sławik, *Towarzystwo Trzeźwości...*, s. 54.

w zakrystii, na placu kościelnym, w kancelarii parafialnej oraz pojedyncze wręczanie dyplomów świadczących o przyjęciu do ruchu abstynenckiego, co wyklucza możliwość jakiegokolwiek magii.

Liczne kazania potępiające alkoholizm nie były przez wszystkich słuchaczy przyjmowane jednakowo. Oburzeni byli karczmarze i właściciele majątków. Często jednak rozsądek umotywowany wymogami religijnymi lub humanitarnymi powodował zamykanie gorzelni (np. Witt Dorrington); także szynkarze (w Pszczynie, Bujakowie, Woli) zamykali swoje zakłady oświadczając publicznie, że nie mogą do pracy przyjmować ludzi używających alkoholu. Wielu karczmarzy w różnych miejscowościach Górnego Śląska składało przyrzeczenia abstynenckie, wstępując do towarzystw trzeźwości.

Najbardziej przeciwni akcji abstynenckiej byli jednak Żydzi, którzy posiadali liczne destylarnie i fabryki likierów, dzierżawili największą liczbę gorzelni i browarów. Oni dyktowali poziom cen alkoholu, roznosząc wódkę do mieszkań robotników i chłopów, czerpiąc z tego procederu największe zyski. Różnymi metodami uzależniali pijącego i jego rodzinę; w rezultacie niejedno gospodarstwo chłopskie przeszło w ich ręce. Kiedy więc nagle w lutym 1844 roku wyszło źródło dochodu, interweniowali u władz wszystkich szczebli<sup>29</sup>. Z ich interwencjami współbrzmiały artykuły wielu czasopism niemieckich, oczerniające ruch abstynencki i potępiające jego uczestników.

Wrogami masowego ruchu abstynenckiego okazali się także żandarmi. Oni pierwsi w tym masowym zrywie o charakterze religijno-moralnym zaczęli się dopatrywać cech polskiego ruchu narodowego i patriotycznego. W swych sprawozdaniach do nadrzędnej władzy podkreślali dążenie Polaków abstynentów do samodzielności i wolności. Rzeczywiście, takie hasła były głoszone przez misjonarzy, lecz w zupełnie innym kontekście, nie politycznym, a religijnym. Żandarmi zdołali wielokrotnie utrudniać lub wręcz udaremniać spontaniczne zebrania członków towarzystw trzeźwości; w pewnych gminach – w trosce o efektywność prowadzonej przez władze państwowe germanizacji – sami zabraniali tworzenia nowych towarzystw. W akcji unikali jednak jawnego występowania przeciw ks. Fickowi i innym popularnym księżom, z uwagi na ich ogromny wpływ na społeczeństwo.

Niektóre urzędy niemieckie niższego stopnia powstanie ruchu abstynenckiego wśród Polaków przyjmowały z niedowierzaniem, określając go „fanatycznym” lub „dziełem Belzebuba księcia czartowskiego”. Przewrotnie argumentowano, że wstępowanie do ruchu trzeźwości powoduje większe upojenie społeczne niż picie alkoholu. „Upojenie” ruchem abstynenckim zagraża nawet porządkowi i bezpieczeństwu państwa. Wysuwano sugestie, że z ambon głoszone są idee mogące doprowadzić do przewrotu niszczącego dorobek państwa. Żądano więc przerwania akcji antyalkoholowej, a nawet izolacji Piekar,

<sup>29</sup> Tamże, s. 55.

dokąd stale zdążali pielgrzymi szukający duchowego wsparcia. Wzbudziło to niepokój władz lokalnych i policji. Nie znajdując faktów wskazujących na zagrożenie, a dostrzegając niespotykany dotąd porządek i spokój, władze ograniczyły się jednak do upominania obu stron: abstynentów i ich wrogów. Nie zawsze jednak przedstawiciele władzy państwowej czy policji działali tak spokojnie i obiektywnie. Niejednokrotnie dochodziło do przesłuchań uczestników nabożeństw czy stosowania szykan wobec duchownych<sup>30</sup>.

Oskarżyciele niemieccy uważali, że władza państwowa w swej filantropii posunęła się zbyt daleko, dotując ruch abstynencki. Wrzawa prasowa, która powstała wokół tego problemu, została uciszona przez zwolenników trzeźwości, Niemców, którzy rzeczywiście z budżetu państwowego finansowali druk ulotek dla rozwijającego się ruchu abstynenckiego w Berlinie. Obrońcy ruchu abstynenckiego, a szczególnie dr Lorinser i Witt von Dorring, posługując się dokumentami przedstawicieli wyższej władzy administracyjnej i policyjnej dowodzili, że dzięki akcji prowadzonej przez ks. Ficka wzrosła produkcja przedsiębiorstw, podniósł się etos pracy, zmalały wydatki ponoszone przez lokalne wydziały lekarskie, co w efekcie nie spowodowało strat dla państwa niemieckiego, lecz wręcz odwrotnie, pomnożyło jego dochody.

Inne zarzuty kierowane przeciw duchownym oskarżały ich o wymuszanie składania przysięgi wstrzemięźliwości, co stanowi jawne nadużywanie władzy kapłańskiej, ponieważ natura ludzka jest tak ułomna, szczególnie w tej kwestii, iż zawsze będzie się skłaniała w kierunku nadużywania tych napojów. Zarzuty te wymagały wyjaśnień sensu teologicznego przysięgi i przyrzeczenia oraz uzasadnienia całkowitej dobrowolności stosowanych metod.

Pod adresem duchowieństwa padały też zarzuty oskarżające ruch abstynencki o postępowanie niesprawiedliwe i niechrześcijańskie. Twierdzono, że księża odbierając wódkę ubogim, pozwalają bogatym na picie piwa i wina, natomiast ciężko i w niezdrowych warunkach pracujący robotnicy powinni w dowolnej ilości spożywać wódkę jako właściwe „lekarstwo i pokarm regenerujący ludzkie siły”. Postępowanie duchownych rujnuje także szynkarzy i gorzelników, którzy zostali pozbawieni pracy. Niesprawiedliwością jest też – wskazywano – pozbawienie państwa określonych dochodów z tytułu płacenia podatków przez dystrybutorów alkoholu. Aspekt ten świadczy nawet o antypaństwowej działalności duchownych związanych z rozwojem ruchu abstynenckiego.

W wielkim zacierzwieniu wrogowie tej akcji żądali nawet opodatkowania abstynentów, w celu „wyrównania” strat państwowych powstałych w wyniku zamkniętych gorzelni. Władze państwowe nie mogły zdecydować się na tego rodzaju rozwiązanie, uznając je za niedorzeczne.

<sup>30</sup> C. Lorinser, *Der Sieg...*, s. 32.



Niektóre czasopisma niemieckie w roku 1844 zarzucały towarzystwom trzeźwości propagandę ukrytych celów. Zaliczano do nich akcję oświatową towarzystwa, mającą na celu wykształcenie świeckiej kadry ludzi walczących z pijaństwem. Uznawano także, że Kościół miesza się w sprawy stanowiące domenę władzy politycznej; miało się to objawiać „sterowaniem” społecznym i lansowaniem modnych haseł społecznych. Działania te – w opinii czasopism – konsekwentnie zmierzały do umocnienia władzy świeckiej Kościoła katolickiego, na co władze niemieckie nie powinny patrzeć przychylnie.

Niektórzy protestanci zarzucali liderom ruchu antyalkoholowego – dotyczyło to głównie księży – iż głoszą nienawiść do Żydów, wynikającą z metod prowadzenia tej kampanii. Oskarżenie to, obliczone na łatwowierność społeczeństwa, odparł prezydent rejencji opolskiej hr. Puckler w wystosowanym do Berlina specjalnym sprawozdaniu<sup>31</sup>.

Oskarżenie duchownych prowadzących akcję antyalkoholową o sianie zamętu, wywoływanie niepokojów społecznych, a nawet stwarzanie okoliczności zagrażających stabilizacji państwowej było z gruntu fałszywe. Niemniej jednak, aby to stwierdzić w raporcie do Berlina, władze zaangażowały wiele sił policyjnych, których przedstawiciele służbowo brali udział: w nabożeństwach, ceremoniach przyrzeczenia abstynencji, w działalności towarzystw trzeźwościowych itp. Z tego też powodu duża liczba katolików słuchających nauk misyjnych, biorących udział w nabożeństwach antyalkoholowych, została przesłuchana, nieraz w trybie pilnym. Szczegółowym badaniom poddawano nawet dokumenty-dyplomy z wypisanymi personaliami o przyrzeczeniach trzeźwości. Sprawdzone druki ulotne o treści antyalkoholowej w aspekcie nagonki na Żydów i wytwarzania niepokojów społecznych. Musiały one być, obojętnie, po przeczytaniu opatrzone stemplem policji, spełniającej funkcję swoistej cenzury<sup>32</sup>. Akcja ta, ze względu na masowość, wymagała olbrzymiej pracy służb policyjnych państwa, gdyż druki ulotne często były wznawiane. Takiej reakcji władz policyjnych nie przewidywali ks. Ficek czy o. Brzozowski. W wielu wypadkach efektem tego postępowania było silniejsze wzmocnienie więzi społeczeństwa z duchownymi, których uważano za nieomylnych przywódców duchowych godnych zawierzenia. Wysoki autorytet moralny i społeczny księży pozwalał też odpiierać takie zarzuty, jak przekupstwo księży za udzielanie dyspensy abstynentom.

Wszystkie wymienione zarzuty nie spełniły swego społecznego zadania, mającego na celu ograniczenie masowości ruchu abstynenckiego w latach 1844-1845. Tracący klientów karczmarze uciekali się do podstępu, sprzedając fałszowane piwo, które zgodnie ze statutem towarzystw trzeźwości, można było używać w umiarkowanej ilości, nie łamiąc złożonych w kościele

<sup>31</sup> K. Prus, *O walce z pijaństwem...*, s. 21.

<sup>32</sup> B. Sławik, *Towarzystwo Trzeźwości...*, s. 55.

uroczystych przyrzeczeń. Podstęp polegał na sprzedaży piwa z domieszką wódki, po wypiciu którego przyrzeczenie – choć nieświadomie – zostało złamane. Spowodowało to wiele kłopotów duszpasterskich i konieczność wyjaśnienia różnicy w rozumieniu grzechu formalnego i faktycznego, a także rolę woli człowieka w popełnianiu grzechu. Księża interweniowali też osobiście u karczmarzy, demaskując ich postępowanie spowodowane chęcią bogacenia się za wszelką cenę. W walce tej duchowni byli jednak początkowo osamotnieni. Dopiero w 1845 roku władze świeckie oraz duchowne, zarówno lokalne, jak i w Opolu, Berlinie i Wrocławiu zmieniły swe nastawienie do masowej akcji antyalkoholowej na bardziej przychylnie.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje stanowisko bytomskiego landrata von Tieschovitz, który z pobudek lokalnego patriotyzmu wyrażał się pozytywnie o ruchu antyalkoholowym, widząc w nim korzyści ogólnonarodowe. Dnia 29 kwietnia 1844 roku uzyskane od ks. Ficka dane statystyczne dotyczące ruchu abstynenckiego, po pozytywnym zaopiniowaniu, przesłał do Berlina. Dosłane w późniejszym okresie do ministerstwa w Berlinie podobne oceny hr. Pucklera i doktora rejencyjnego Lorinsera spowodowały, że najwyższe władze niemieckie przynajmniej w części zorientowały się co do zwycięstwa Górnoszlązaków nad „zarazą wódczaną”. W tej sytuacji rząd niemiecki polecił wydanie druków ulotnych wyjaśniających korzyści płynące z zachowania trzeźwości i rozesłanie ich urzędowi państwowym i kancelariom parafialnym. W ślad za nimi wydano broszury z licznymi wypowiedziami niemieckich lekarzy o szkodliwości nadużywania alkoholu. Taki stosunek władz do ruchu abstynenckiego wpłynął na przychylniejsze niż dotąd traktowanie akcji piekarskiej przez urzędników. Starostowie zostali poinformowani o podstępnym podawaniu przez karczmarzy zamiast wódki surogatu alkoholowego, który „nie niweczy złożonych przyrzeczeń trzeźwościowych”. W konsekwencji wydali policji natychmiastowy nakaz starannego badania trunków pod względem ich jakości. Karczmarze łamiący ten przepis byli surowo karani<sup>33</sup>.

Zapoczątkowanie ruchu antyalkoholowego wywarło także pozytywny wpływ na te części śląskiego duchowieństwa, która od czasów panowania króla pruskiego Fryderyka Wielkiego skłonna była do współpracy z rządem. Ruch antyalkoholowy wymagał teraz od nich świadomej i dobrowolnej rezygnacji z chęci łatwego życia. Doprowadziło to do konsolidacji sił duchownych i osobistej mobilizacji wewnętrznej księży. Musieli oni – z konieczności – znacznie ożywić życie religijne własne i parafii. Wprowadzone zostały kazania oraz katechezy poranne i południowe. Te ostatnie trwały nieraz do późnego wieczora. Znaczna ich część była prowadzona metodą dialogową, co stanowiło nowość w duszpasterstwie i było cenną, niespodziewaną zdobyczą ruchu antyalkoholowego. Ponieważ nie istniał żaden program duszpasterski takiej działalności,

---

<sup>33</sup> Tamże, s. 57.

duchowni byli zdani na własną inwencję, na własne tworzenie programów lokalnych, co wymagało intensyfikacji studium własnego.

Ożywienie życia religijnego samych księży i konsolidacja duchowieństwa śląskiego zostały nie tylko zauważone przez społeczeństwo katolickie, ale i przez protestantów.

Droga do takiej postawy księży i tak dużego ich wpływu na społeczeństwo była jednak dosyć długa. Wszak jeszcze w lutym 1844 roku „Schlesisches Kirchenblatt” na zasadzie wolnej trybuny zamieścił artykuł napisany przez księdza pt. Czy związki abstynenckie są potrzebne?, który pod karą ekskomuniki nawoływał wyłącznie do powrotu do dawnej karności kościelnej. Autor nie widział jeszcze wtedy konieczności zmiany metod duszpasterskich na nowe, bardziej dostosowane do rzeczywistości. Charakterystyczne, że za nową linią metod duszpasterskich opowiadali się szczególnie ci księża, którzy w niedawnym sporze o małżeństwa mieszane stanęli zdecydowanie po stronie dyscypliny kościelnej i przestrzegania prawa kanonicznego, sprzeciwiając się władzy świeckiej. Na początku akcji trzeźwościowej zdarzały się zatem przypadki, że pijaństwa wyrzekła się cała parafia nie pod wpływem własnego proboszcza stojącego na stanowisku zachowawczym i nie uznającego nowej linii metod duszpasterskiego działania, ale pod wpływem kazań głoszonych przez proboszcza z sąsiedniej parafii<sup>34</sup>.

Wśród starszych księży panował pogląd, że właściciele karczem i gorzelni muszą również z czegoś żyć, nawoływali więc do umiarkowanej abstynencji, pozwalając na jednorazowe wypijanie wódki za 60-70 fenigów. Sądziło się, że tak mała ilość alkoholu nie powoduje złamania przyrzeczeń; byli więc nieświadomi faktu, że pijącemu znacznie trudniej jest przerwać biesiadę niż w ogóle nie wstępować do karczmy. Ruch abstynencki ks. Ficka miał charakter rewolucji obyczajowej i wymagał od każdego uczestnika, również duchownego, walki z własnymi słabościami. Starsi księża nie rozumieli w pełni także uniwersalnego posłannictwa Kościoła, który, opierając się na miłości Boga i bliźniego, powinien realizować swoje ewangeliczne posłannictwo w każdych warunkach, ale za pomocą metod nie naruszających godności ludzkiej osoby. Te wartości kościelne były strzeżone przez uczestników ruchu abstynenckiego na Górnym Śląsku, przyczyniając się do ogromnych osiągnięć w tej dziedzinie.

Mimo żywiołowego wzrostu liczby członków towarzystw trzeźwości powstających w prawie każdym dekanacie Górnego Śląska, duchowni nieustannie musieli zmagać się z wieloma jawnymi i ukrytymi wrogami trzeźwości. Najsprytniejsi okazywali się zawsze żydowscy karczmarze, którzy używali przeróżnych sposobów, by ściągnąć klientów; urządzali bezpłatne zabawy, czasami darmo rozdawali alkohol. Rozpowszechniali też ulotki traktujące o szkodliwości abstynencji dla zdrowia człowieka. Niektóre karczmy zdołały

<sup>34</sup> Tamże, s. 61.

uwolnić się od dozoru policji; w nich to dochodziło czasem do gorszących wydarzeń. Akcje karczmarzy były głównie ożywiane w okresie: odpustów, kiermaszy lub jarmarków. Na podatny grunt padały hasła szynkarzy, przedstawiające alkohol jako lekarstwo szczególnie uodparniające na takie choroby zakaźne, jak: tyfus, cholera i in.

Masowy ruch abstynencki wymagał ciągłego pogłębiania formacji duchowej całego społeczeństwa; czynili to duchowni, równocześnie wysuwając wiele postulatów pod adresem miejscowych władz. Domagano się wzmocnienia kontroli nad ilością i jakością produkowanego alkoholu, żądano także rewizji wydanych koncesji na prowadzenie wyszynku wnioskując, by prowadzili je ludzie właściwi pod względem moralnym. Duchowni proponowali zmianę opodatkowania wódki, co zmusiłoby karczmarzy do podniesienia jej ceny detalicznej. Uważano, że cena jednej marki za kwartę alkoholu w 1846 roku będzie stanowić barierę odstraszącą pijących. Domagano się podniesienia jakości piwa, które miało zastąpić wódkę, ale jego jakość pozostawiała wciąż wiele do życzenia. Księża popierali produkcję piwa dobrej jakości, podobnie jak lekkiego wina. Żądano także ograniczenia liczby zabaw tanecznych i staranniejszego przestrzegania przepisu z 1818 roku, zabraniającego stawiania karczem w określonej odległości od kościoła. Był to program umiarkowany, ale realny. Fryderyk Wilhelm IV, wykorzystując obecność na manewrach wojskowych w Sobótce, dnia 1 października 1846 roku specjalnie przyjechał do Piekar. Po wizytacji nowego kościoła udzielił ks. Fickowi pochwały za udaną akcję antyalkoholową oświadczając, że „to jest rzecz godna pochwały i podziękowania” i nadał mu wysokie odznaczenie państwowe – Order Orła Czerwonego.

Mimo dużych osiągnięć w ruchu antyalkoholowym, duchowieństwo nadal musiało prowadzić kampanię o wytrwanie wiernych w abstynencji. W tym celu niektóre parafie opracowały oryginalne „plany antyalkoholowe”. Jako przykład może służyć parafia w Miechowicach, która poparła projekt proboszcza J. Preussa, dotyczący zorganizowania straży porządkowej o charakterze społecznym. Straż m.in. pilnowała drzwi wejściowych do karczem, zawracając członków towarzystw trzeźwości, którzy mieli zamiar ulec pokusie napicia się wódki. W skład straży wchodziłi górnicy i sztygarzy, cieszący się zaufaniem duchownych i towarzyszy pracy. Wobec osób ulegających ponownie nałogowi stosowano upomnienia, a gdy ten sposób nie przynosił spodziewanego rezultatu, ośmiewano je.

Inną metodę walki o zachowanie trzeźwości wśród parafian podjął najbardziej popularny na Górnym Śląsku kapłan, wybitny kaznodzieja i wierszopis, ks. Antoni Stabik<sup>35</sup>. Jako inspektor szkolny, sprowadzając nauczycieli do Michałkowic, uczył ich wrażliwości na ideę trzeźwości i nakazywał głosić je na lekcjach w szkole. Sam był autorem dowcipnych wierszyków o treści

<sup>35</sup> J. Kudera, *Ks. Antoni Stabik – najpopularniejszy kapłan na Górnym Śląsku*, Katowice 1937, s. 17.

antyalkoholowej, których uczono również młodzież pozaszkolną na lekcjach katechetycznych prowadzonych w niedziele. Nauka wierszy miała „pobudzać odrzę w młodych ludziach do alkoholu”.

W Chorzowie i Bytomiu, w różnych istniejących tam organizacjach parafialnych, zwracano szczególną uwagę na propagowanie trzeźwości jako cnoty obywatelskiej i religijnej. Członków wykazujących tendencje do używania alkoholu bezwzględnie wykluczano z tych organizacji.

W wielu parafiach wiejskich włączano do towarzystw trzeźwości dzieci pierwszokomunijne, aby wspólnie z rodzicami odmawiały przepisane statutom modlitwy i brały udział w nabożeństwach patronalnych, w celu uzyskania odpustu.

Bardzo interesujący był projekt ks. Ficka, który dążąc do utrwalenia tego ruchu propagował, by w wielu miejscowościach utworzyć ludowe kasy oszczędności – „szkoły oszczędzania na dobre cele”. Innym jego projektem było wydawanie w Opolu polskiego czasopisma – „Gazeta Ludowa” – które miałyby popularyzować idee trzeźwości. Miałyby ono również wychodzić w wersji niemieckiej i być rozprowadzane wśród członków towarzystw trzeźwości, szczególnie w raciborskim.

Z kręgów śląskiego duchowieństwa – dekanatów przemysłowych wywodziły się też inicjatywy utworzenia tzw. sądów obyczajowych, w których skład mieli wchodzić: proboszcz parafii, kilku obywateli cieszących się lokalnym autorytetem, sołtys i ewentualnie dziedzic. Zadaniem sądów byłaby ochrona moralno-prawna towarzystw trzeźwości. Niestety, z wielu powodów, m.in. politycznych, projekty ks. Ficka oraz pomysł utworzenia sądów obyczajowych okazały się niemożliwe do realizacji.

Duchowni związani bliżej z tradycją odbywania pielgrzymek na Górę Św. Anny proponowali utworzenie tam centralnego ośrodka misyjnego, czynnego przez cały rok. Ośrodek ten miał dysponować większą liczbą dobrych kaznodziejów, którzy głosiliby rekolekcje dla towarzystw trzeźwości na zasadzie per turnum, czyli kolejno dla wszystkich parafialnych organizacji. Ten projekt również nie mógł się doczekać realizacji z nieznanych powodów.

Najlichniesze postulaty duchownych dotyczyły jednak zorganizowania ujednoczonego ruchu abstynenckiego, tj. statutów, świąt patronalnych, obowiązków członków towarzystw trzeźwości, a także regulacji prawnej ruchu zgodnej z przepisami prawa kanonicznego. Proponowano, aby towarzystwa te zostały podniesione do rangi bractw zarejestrowanych w Kościele katolickim, z uwagi na dotychczasowe zasługi organizacyjne w ożywianiu życia religijnego i podniesieniu poziomu moralności społeczeństwa. Sugerowano władzom kościelnym we Wrocławiu, by te propozycje podyktowane wymogami duszpasterskimi zrealizowane zostały możliwie szybko nie tylko ze względów religijnych, ale i psychologicznych. Przewidywano bowiem, że ewentualne przekształcenie towarzystw w kościelne bractwa trzeźwości spowoduje zanik

wątpliwości i podejrzliwości wysuwanych ciągle przez Niemców. Duchowni liczyli również na to, iż ruch trzeźwościowy na Górnym Śląsku, którego główny rozwój przypadął na lata 1844-1845, ponownie ulegnie zdynamizowaniu. Niepokojący był bowiem fakt, że do końca 1846 roku proces występowania członków z towarzystw trzeźwości zaczął wzrastać. Przyczyn takiego postępowania było wiele. Najdotkliwszą była jednak epidemia tyfusu głodowego, której dramatyczne skutki wpłynęły hamująco na życie religijne i na rozwój towarzystw trzeźwości<sup>36</sup>.

W 1847 roku klęska głodu wystąpiła prawie w całej Europie, ale ze szczególną siłą dotknęła mieszkańców Górnego Śląska, gdzie już od 1844 roku notowano stałe nieurodzaje<sup>37</sup>. Na skutek długotrwałych opadów w 1845 roku wygniły ziemniaki, stanowiące główny rodzaj pożywienia, identyczna sytuacja powtórzyła się w 1847 roku, powodując wygnicie zbóż. W konsekwencji tych kataklizmów zapanował straszliwy głód, zmuszający ludność do odżywiania się wyłącznie owocami, trawą i innymi produktami niepełnowartościowymi. Wszystko to stało się przyczyną kolejnej „biedy górnośląskiej”, tj. epidemii czerwonki, która dziesiątkowała ludność, m.in. jedna trzecia ludności powiatu rybnickiego zmarła z głodu; podobnie było w powiecie pszczyńskim i bytomskim. Artykuły rolne podrożały czterokrotnie, tym samym stały się niedostępne nawet dla bogatszej ludności. Rząd pruski nie udzielił zasadniczej pomocy polskiej ludności na Górnym Śląsku, która była zdana wyłącznie na własne siły. Głód pogłębił się jeszcze w 1848 roku, w którym ludność żywiła się już jedynie polnymi zielskami, umierając masowo w wilgotnych mieszkaniach. Trupów tylu tragicznie zmarłych nie było komu grzebać, pomocy jedynie udzielało duchowieństwo, bracia zakonni z Wrocławia, siostry szarytki z Bytomia<sup>38</sup> i światli ludzie z zaboru rosyjskiego, głównie z Warszawy<sup>39</sup>. Walka z epidemią odwróciła uwagę od akcji trzeźwościowej. Ludność ponownie zaczęła upatrywać w alkoholu panaceum na dręczące ją niebezpieczne choroby. Odstępstwa od zasad towarzystw trzeźwości miały też swoje podstawy w słabości natury ludzkiej – w braku silnej woli i ogólnym zniechęceniu.

W wielu przypadkach ponownie zaczęto propagować poglądy, iż niektóre ciężkie zawody, jak górnictwo i hutnictwo, wymagają używania alkoholu jako środka wzmacniającego.

Okres dobrowolnej wstrzemięźliwości alkoholowej miał jednak pozytywny wydźwięk religijno-społeczny. W określonych warunkach państwa pruskiego w miarę jednolity ruch trzeźwościowy funkcjonował na zasadzie „odrębne-

<sup>36</sup> J. Kwak, *Klęski elementarne w miastach górnośląskich (w XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku)*, Opole 1987, s. 32.

<sup>37</sup> M. Ring, *Erinnerungen*. Berlin 1898, s. 187.

<sup>38</sup> A. Targ, *Duszpasterska i dobroczynna działalność duchowieństwa w okresie klęsk żywiołowych na Górnym Śląsku*, „*Nasza Przeszość*” 1966, nr 24, s. 259-274.

<sup>39</sup> J. Homola, *Ziarno – warszawskie wydawnictwo na rzecz Ślązaków*, „*Zaranie Śląskie*” 1968, nr 3, s. 78-82.

go Kościoła polskiego”, zraszając przede wszystkim Polaków. Łączyły się w nim wartości religijno-moralne katolicyzmu z wartościami narodowymi, które z biegiem lat coraz bardziej miały wpływać na kształtowanie się narodowej świadomości mieszkańców tego regionu Polski. Wbrew pozorom nie był to ruch krótkotrwały. Wielu ludzi zrozumiało, że nie tylko można żyć bez wódki, lecz można żyć dostatniej i szczęśliwiej. Wiele rodzin zwróciło zaciągnięte długi w sklepach, uzupełniło braki w swoim gospodarstwie, podnosząc stopę zamożności. Dla znacznej części duchowieństwa Górnego Śląska ruch trzeźwości stał się autentyczną szkołą masowej działalności społecznej. Wykazał, że w niesprzyjających warunkach politycznych państwa możliwe jest przeprowadzenie zakrojonej na szeroką skalę religijnej i społecznej akcji, która potrafi przejść granice zaborów i państw oraz stać się istotnym czynnikiem życia religijno-moralnego i społecznego bardziej godnego człowieka.

### Bibliografia

„Der Bergfreund” Nr 4, 1839.

Czechowska C., *Towarzystwo wstrzemięźliwości w diecezji tarnowskiej za rządów Biskupa J. G. Wojtarowicza*. Lublin 1981.

Heinsch J., *Der Wohnausbau des oberschlesischen Industrie arbeiters. Ein Beitrag zur Volkskunde des oberschlesischen Industriegebietes*, sygn. C-815.

Homola J., *Ziarno – warszawskie wydawnictwo na rzecz Ślązaków*, „Zaranie Śląskie” 1968, nr 3.

Kudera J., *Historia parafii Mysłowickiej*. Mysłowice 1934.

Kudera J., *Ks. Antoni Stabik – najpopularniejszy Kapłan na Górnym Śląsku*. Katowice 1937.

Kwak J., *Kłęski elementarne w miastach górnośląskich (w XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku)*, Opole 1987.

Lorinser C., *Der Sieg uber die Brantweinpest in Oberschlesien historisch, medicinisch und mystisch beleuchtet*. Oppeln 1845.

Nowack A., *Nuchternbeitsbestrebungen in Oberschlesien bis zu Fietehs Eingreifen in Februar 1844*. Breslau 1937.

Nowack A., *Die Geschichte der Dorf – Archiprezbiterate Sohrau – Oberschlesien*. Oppeln 1911.

Pressfreund K., *Życiorys ś.p. księdza Jana Alojzego Ficka Kanonika Honorowego Oficjała Biskupiego, Dziekana i Proboszcza Piekarskiego, Tudzież Kawalera Orderu Orła Czerwonego*, Niemieckie Piekary 1873.

Prus K., *O walce z pijaństwem na Śląsku Górnym za czasów księdza Ficka. Zarys historyczny*. Bytom 1914.

Ring M., *Erinnerungen*. Berlin 1898.

Sławik B., *Towarzystwo Trzeźwości na Górnym Śląsku w latach 1848-1851*. Kraków 1938.

- Targ A., *Duszpasterska i dobroczynna działalność duchowieństwa w okresie klęsk żywiołowych na Górnym Śląsku*, „Nasza Przeszłość”, 1966, nr 24.
- Wallis S., *Życie religijne powiatu*. [w:] *Powiat Świętochłowicki*. Monografia pod red. R. Szaliński. Katowice 1931.
- Wiatrowski L., *Browarnictwo i gorzelnictwo w księstwie pszczyńskim w XVIII i na początku XIX wieku*. [w:] *Acta Universitatis Wratislaviensis*. 1969.
- Wycisło J., *Katolicka i polska działalność społeczna na Górnym Śląsku XIX wieku*. Skoczów-Pszczyna 1989.
- Wycisło J., *W obronie własnej. Ruch trzeźwości na Górnym Śląsku w XIX wieku*, „Gość Niedzielny” 1986, nr 2.